

Araszkiewicz, Feliks

Opór przeciw próbom sklerykalizowania oświaty polskiej w okresie zawierania konkordatu z 1925 roku

Rozprawy z Dziejów Oświaty 7, 172-197

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



FELIKS ARASZKIEWICZ

OPÓR PRZECIWIW PRÓBOM SKLERYKALIZOWANIA OŚWIATY POLSKIEJ W OKRESIE ZAWIERANIA KONKORDATU Z 1925 ROKU

I. POLSKA NA DRODZE DO DYKTATURY FASZYSTOWSKIEJ

W latach 1925—1926 nastąpiło w Polsce pogorszenie się sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej. Było to następstwem nie spełnionych projektów reform i przemian, które w pierwszych dniach Polski niepodległej zapowiadała burżuazja z myślą pozyskania mas pracujących.

Konstytucja z roku 1921 przekreśliła ostatecznie nadzieje urzeczywistnienia myśli o Polsce Ludowej. Okres rozwoju Polski po roku 1921 przyniósł dalsze umocnienie pozycji burżuazji i obszarnictwa, którym z czasem niewygodne stały się hasła jakichkolwiek reform, postulowanych przez pracujące masy. Zawieszane w próżni hasła przemian oraz uwstecznianie się polskiej burżuazji doprowadziły do jeszcze większego skomplikowania i tak już niepomyślnej sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej Polski, do wzrostu sprzeczności, a wraz z tym nieuniknionej potrzeby radykalnych rozwiązań nabrzmiałych latami problemów.

Jedną z tendencji rozwojowych reprezentowała klasa robotnicza wraz z masami biedoty wiejskiej. Ten obóz siłą swego dynamicznego rozwoju zapowiadał nieuchronne zwycięstwo rewolucji społecznej, znośzącej nierówności klasowe i własność prywatną. Radykalizm i rewolucjonizm żądań wzrastał równoległe z pogarszaniem się położenia materialnego mas pracujących miast i wsi. Klasa robotnicza żądała pracy i chleba, biedota wiejska — ziemi. Masy pracujące przekonały się z czasem, że burżuazyjno-obszarnicze hasła reform społecznych stały się papierkowymi frazesami dawno już zarzuconymi przez ich głosicieli. Dlatego też przybierały na sile wystąpienia masowe przeciwko rządowi burżuazyjno-obszarniczemu, powiększał się wykaz żądań, których najdojrzalszy wyraz stanowiło dążenie do przeprowadzenia rewolucji społeczno-ekonomicznej.

Z drugiej strony barykadę stał silny obóz zjednoczonego wspólnym interesem obszarnictwa i burżuazji, świadomy w pełni radykalizmu i re-

wolucjonizmu klas upośledzonych. Świadomość ta dyktowała obozowi kapitalistycznemu konieczność podejmowania różnorodnych środków zaradczych dla zabezpieczenia własnych interesów.

Nabrzmiałej sytuacji nie były zdolne rozwiązać dotychczasowe rządy ani ciała ustawodawcze. Różnorodność ścierających się tendencji rozwojowych wywoływała często bezsilność klasy panującej wobec potrzeb życia. Partie i stronnictwa polityczne, reprezentowane w sejmie, prowadziły między sobą nieprzejednaną walkę, przy czym ich stanowiska ulegały zmianom w zależności od sytuacji i programu aktualnie istniejącego rządu. Sejm nie posiadał skryształizowanej trwale prawicy ani też lewicy; wiele partii i stronnictw przechodziło wielokrotnie od jednej grupy do drugiej, inne znów zajmowały postawę pośrednią, najczęściej jednak korzystną dla prawicy. Brak określonej przewagi sejmowej wywierał istotny wpływ na nietrwałość rządów. Ich zmienność i niezdolność do realizowania trwałszych rozwiązań jeszcze bardziej komplikowały sytuację. Ten stan rzeczy świadczył także dobitnie o wzroście sił obu obozów oraz ich równowadze. Rozwiązanie mogły przynieść wyłącznie posunięcia radykalne. Takie też posunięcia były podejmowane na przełomie lat 1925/1926 przez oba obozy.

Rozwiązanie sytuacji przyniosło wystąpienie Józefa Piłsudskiego, który po chwilowym odsunięciu się od rządów zaczął znowu z końcem roku 1925 przejawiać aktywność polityczną, aby uwieńczyć ją obaleniem dnia 12 maja 1926 r. władzy prezydenta Wojciechowskiego i rządu Chjeno-Piasta z Witosem na czele. Po stronie Piłsudskiego stanęła klasa robotnicza wraz ze swymi partiami, w tym Komunistyczna Partia Polski i Polska Partia Socjalistyczna. Na co liczyła klasa robotnicza, udzielając mu poparcia? „Można było mieć najbardziej krytyczny stosunek do Piłsudskiego i jego polityki — pisał Zaremba — można było zwalczać jego wpływ na ruch robotniczy i ludowy, ale teraz nawet dla przeciwników Piłsudskiego w obozie robotniczym nie było wyboru. Porażka jego oddziałów wzmogłaby tak prawicę, nadałaby jej po zwycięstwie takiego tupetu i tyle sposobności do bezwzględnej rozprawy z przeciwnikami, a przede wszystkim z klasą robotniczą, że na wahania nie było miejsca: klasa robotnicza musiała poprzeć Piłsudskiego”¹.

Ocena ta, uzasadniająca poparcie klasy robotniczej udzielone Piłsudskiemu, jest oceną dokonaną z perspektywy czasu, i przez to w wyszukanych słowach mówi o braku wyboru w możliwościach. Faktycznie zaś klasa robotnicza udzieliła przewrotowi poparcia, bo liczyła, że dojście Piłsudskiego do władzy „przy pomocy lewicy nie będzie mogło po-

¹ Z. Zaremba, *PPS w Polsce niepodległej. Zarys historii ruchu robotniczego w Polsce od 1918—1933 r.*, Warszawa 1934, s. 100.

zostać bez wpływu na jego politykę administracyjną i społeczną”². Zdaniem Zaremby, a zapewne i zdaniem partii robotniczych, nie należało wykluczać możliwości rozszerzenia się ram operacji wojskowych, pozwalających na dojście do głosu masom pracującym. Tę tezę potwierdza przychylnie stanowisko komunistów wobec przewrotu Piłsudskiego.

Klasa robotnicza, a szczególnie Komunistyczna Partia Polski, wcześniej zrozumiała nierealność swych nadziei. Przyczynił się do tego m. in. i sam Piłsudski, który od pierwszych dni rozpoczął rządy silnej ręki, uzasadniane frazesem naprawy nadmiaru nieprawości i nieładu ustrojowego. Równolegle wprowadzone zostały odpowiednie zarządzenia, „naprawiające” bezprawność i nieład, a skład personalny nowego rządu nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do dalszej drogi rozwojowej państwa polskiego. Żadne też hasło żądań robotniczych nie zostało spełnione; w praktyce cała działalność rządów Piłsudskiego była wymierzona przeciwko masom pracującym miast i wsi.

Wzrost władzy burżuazyjno-obszarniczej, którą uwięczyło zwycięstwo dyktatury faszystowskiej, nie sprzyjał rozwojowi oświaty, a szczególnie próbom nadania jej charakteru korzystnego dla mas pracujących. Jeśli w latach 1919—1920 można było łudzić się nadzieją urzeczywistnienia postulatów wysoko zorganizowanego szkolnictwa powszechnego, a w latach 1921—1924 można było względnie swobodnie podejmować próby ratowania świeckiego charakteru szkoły i naprawy programów nauczania oraz wychowania, to w latach 1925—1926 i w następnych nie było już w tej dziedzinie żadnych nadziei. Władza burżuazyjno-obszarnicza zawdzięczała swą siłę także kościołowi katolickiemu i jeśli się miało takiego sojusznika, musiała mu się odpowiednio rewanżować. Rządy kapitalistyczne szczerze płaciły kościołowi katolickiemu za jego przychylność; konkordat był tego najlepszym dowodem. Kościół umiał korzystać z wyświadczanych mu dobrodziejstw. Brał każdą „zapłatę”, niektóre sam narzucał. W latach 1925—1926 kościół zyskał wiele wpływów w szkolnictwie, na które zresztą zawsze zwracał baczną uwagę. Zbadanie etapów wzrostu wpływów kościoła w szkole w tych latach oraz wydobycie z zapomnienia wszelkich prób zapobiegania tym niekorzystnym zmianom pozwala ukazać jedną z pięknych kart historii świeckiej myśli wychowawczej.

II. KONKORDAT POLSKI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ A SPRAWA SZKOŁY

Zawarcie konkordatu Rzeczypospolitej Polskiej ze Stolicą Apostolską zostało przesądzone z chwilą uchwalenia konstytucji w 1921 roku. Rzecz oczywista, że przeciwnicy uregulowania stosunków państwa

² *Op. cit.*

i kościoła katolickiego za pomocą konkordatu występowali zdecydowanie przeciwko brzmieniu artykułu 114 konstytucji, który przewidywał taki właśnie sposób rozwiązania sprawy. Z chwilą zaś uchwalenia konstytucji i przesądzenia sprawy zawarcia konkordatu przedstawiciele postępowej myśli zaczęli zabiegać o nadanie mu najmniej możliwie szkodliwego charakteru dla państwa.

Czołowe miejsce w grupie stronnictw, wypowiadających się przeciwko zamiarom regulowania stosunków wzajemnych między państwem a kościołem przez konkordat, zajęła Polska Partia Socjalistyczna. Socjaliści przystąpili do tej walki już z chwilą pojawienia się pierwszych wieści o rozpoczętych przez rząd pracach przygotowawczych. Akcję zapoczątkował czołowy działacz socjalistyczny, redaktor Kazimierz Czapiński, który na łamach „Robotnika” ogłosił w początkach 1922 r. serię artykułów poświęconych przygotowywanemu konkordatowi³. Niebezpieczeństwem grożącym polskiej demokracji nazwał Czapiński tę okoliczność, że prace rządowe nad konkordatem były prowadzone w jak największej skrytości, co jednocześnie nakazywało wzmocnić czujność sił demokratycznych przed zakusami reakcji. Zasadniczym jednak celem tego wystąpienia było kategoryczne żądanie rozdziału kościoła od państwa. Jeśliby zaś realizacja tego postulatu okazała się niemożliwa, to konkordat w żadnym wypadku nie powinien przyznawać kościołowi katolickiemu jakiegoś uprzywilejowanego stanowiska w państwie, ani też sankcjonować szkoły wyznaniowej. „Mało tego: rząd powinien się starać — pisał Czapiński — aby nawet niewątpliwe przywileje kościoła zastrzeżone w konstytucji (np. przymusowa nauka religii w szkołach) nie były wprowadzone do konkordatu, gdyż to ogromnie utrudni przeprowadzenie zmian w konstytucji i reakcja obskurancka zawsze będzie się powoływała na to, że jej przywileje są reasekurowane przez umowę międzynarodową, konkordat”⁴. W żadnym też wypadku łupem kleru nie może się stać szkoła polska, powołana do wychowania młodzieży w duchu demokracji.

Poza próbą uogólnienia domniemanej linii dążeń kleru przy przygotowywaniu konkordatu oraz poza wyrażeniem kategorycznego protestu przeciwko jawnemu łamaniu polskiej demokracji Czapiński omówił w swoich artykułach główne zasady innych konkordatów, jak np. francuskiego, bawarskiego czy austriackiego, i wykazał, iż ich treść zależała zawsze od wpływów Watykanu w danym państwie.

Artykuły K. Czapińskiego można śmiało nazwać programem Polskiej Partii Socjalistycznej, walczącej w obronie polskiej demokracji, tole-

³ K. Czapiński, *Konkordat*, „Robotnik” 1922, nr 69—71.

⁴ „Robotnik” 1922, nr 70.

rancji i wolności sumienia, zagrożonych przez przygotowywanie konkordatu. Program ten zawierał wskazanie najbardziej czułych miejsc, na które niewątpliwie miał być skierowany atak kleru. Szkoła świecka i jej obrona stanowiły jedno z największych zadań, stojących przed PPS i jej zwolennikami w rozpoczętej walce.

Zakończenie w krótkim czasie prac przygotowawczych nad konkordatem i jego uchwalenie przez sejm zapowiedział premier rządu Chienio-Piasta Wincenty Witos. Tę zapowiedź wykorzystał Czapiński, aby w przemówieniu sejmowym w dniu 13 marca 1923 r. ostrzec wszystkie partie i stronnictwa polityczne o grożącym Polsce niebezpieczeństwie, które było tym większe, że rząd Witosza opierał się wyraźnie na sklerikalizowanej prawicy, zdecydowanej — jak zapowiedział ksiądz Adamski — przeprowadzić ustawę o szkole wyznaniowej⁵. Trudno więc spodziewać się, aby rząd, zależny w dużej mierze od episkopatu, mógł dostosować konkordat do potrzeb demokratycznego państwa. Niebezpieczeństwo było tym większe, że prace nad konkordatem prowadzono w głębokiej tajemnicy przed narodem, a nawet przed sejmem. Dlatego w jednym z wystąpień sejmowych nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na rok 1924 K. Czapiński zażądał od rządu poinformowania parlamentu o stanie prac nad konkordatem⁶. Z tego także powodu Czapiński zaapelował w swym wniosku zgłoszonym sejmowi o zalegalizowanie wszystkich wyznań i przeciwdziałanie nadużywaniu wierzeń dla celów politycznych.

Wniosek Czapińskiego spotkał się ze zrozumiałym zainteresowaniem wielu klubów poselskich, które wspólnym wysiłkiem zdobyły w głosowaniu wystarczającą dla prawomocności ilość głosów. „Sejm wzywa rząd — czytamy w podjętej uchwale — aby przez podwładne mu organa w porozumieniu z episkopatem uniemożliwił wyzyskiwanie ambony, religijnych instytucji lub obchodów dla celów politycznych, w szczególności zaś do agitacji antypaństwowej”⁷. Sejm przyjął większością głosów także drugą rezolucję zgłoszoną wspólnie przez dra J. Putka („Wyzwolenie”) i Czapińskiego, ażeby rząd „złożył sejmowi sprawozdanie o stanie rokowań o konkordat oraz aby powiadomił Komisję o treści projektu konkordatu”⁸. Przyjęcie obu rezolucji stanowiło wielkie zwycięstwo przeciwników nadmiernego uprzywilejowania kościoła w państwie i świadczyło jednocześnie, że niebezpieczeństwo sklerikalizowania życia społecznego i politycznego faktycznie wykraczało poza granice najelementarniejszych zasad demokracji.

⁵ Tamże, 1923, nr 159.

⁶ Tamże, 1924, nr 179.

⁷ Tamże, nr 188.

⁸ Tamże.

Sejm — rzecz oczywista — nie doczekał się powiadomienia go o stanie prac nad konkordatem, jak i podania do wiadomości Komisji Zagranicznej jego treści. Premier W. Grabski⁹ w imieniu rządu odmówił oficjalnie poinformowania sejmu o stanie tych prac, gdyż zgodnie z art. 114 konstytucji konkordat miał być przedłożony w sejmie dopiero do ratyfikowania. Natomiast przygotowanie i podpisanie konkordatu należało wyłącznie do kompetencji rządu, który nie miał obowiązku „spowiadania się” z odnośnych prac.

Podpisanie konkordatu nastąpiło w dniu 10 lutego 1925 r. i po prawie trzech latach prac przygotowawczych Stanisław Grabski mógł w imieniu rządu złożyć Watykanowi w ofierze resztki polskiej wolności sumienia i tolerancji. S. Grabski w złożonej ofierze — pisał K. Czapinowski — poszedł dalej aniżeli konstytucja, albowiem oddał kościołowi największy skarb narodowy — szkołę. Czapinowski ubolewał, że sejm nadal nic nie wiedział o konkordacie, a tylko z zadowolonych twarzy klerykałów mógł wyczytać niebezpieczeństwo zagrażające Polsce i jej szkole¹⁰.

Pierwsze wzmianki o konkordacie ukazały się w prasie 18 lutego 1925 roku. „Robotnik” pisał na gorąco, że obawy o zagrożeniu szkoły okazały się uzasadnione, gdyż „nauczanie religii katolickiej w szkołach niższych i średnich całkowicie podlega władzom kościelnym”¹¹. Szczegółowiej omówiono konkordat w „Robotniku” z dnia 20 lutego 1925 r., podkreślając, że „we wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religii jest obowiązkowa” i udzielać jej będą nauczyciele wybrani „wyłącznie spośród osób upoważnionych przez kościół”, a „władze kościelne nadzorować będą nauczanie religii pod względem treści i moralności nauczycieli”¹². Już wstępne porównanie konkordatu z konstytucją wskazywało na wzrost wpływów klerikalnych w szkole. Konstytucja mówiła o obowiązkowej nauce religii jedynie w szkołach w całości lub w części utrzymywanych przez państwo albo samorządy, konkordat natomiast wprowadzał obowiązkową naukę religii we wszystkich szkołach. Konstytucja mówiła o kierownictwie i nadzorze władz kościelnych nad nauką religii, jednak z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla władz państwowych, konkordat wykluczał państwo z tego nadzoru i jednocześnie przyznawał kościołowi nadzór nad moralnością nauczycieli religii. Dla tych rażących sprzeczności pomiędzy konkordatem a konstytucją trudno było

⁹ Tamże, nr 332.

¹⁰ Tamże, 1925, nr 37.

¹¹ Tamże, nr 49.

¹² Tamże, nr 51.

znaleźć obiektywne uzasadnienie. Zwrócił na to uwagę Czapiński w kolejnej serii artykułów o konkordacie¹³, apelując o przeciwstawianie się mu w czasie debaty sejmowej.

Debata nad konkordatem w komisjach sejmowych oraz na posiedzeniach plenarnych przebiegała wyjątkowo burzliwie. Rozgorzała namiętna walka stronnictw popierających i odrzucających konkordat. Czapiński w przemówieniu na temat konkordatu, wygłoszonym na wspólnym posiedzeniu komisji zagranicznej i konstytucyjnej, domagał się uchwalenia ustawy interpretacyjnej, w wypadku gdyby oczywiście konkordat uzyskał wymaganą większość głosów¹⁴. Stwierdził również, że konkordat przez rozszerzenie obowiązkowego nauczania religii na wszystkie szkoły łamie postanowienia konstytucji. Ostrzegał, że podczas gdy odnośne artykuły konstytucji można zmienić, konkordat jest bezterminowy. W tym też duchu przemawiał dr J. Putek, ubolewając jednocześnie, że konkordat może zostać uchwalony.

Stanowisko zwolenników szkoły jednolitej oraz rozdziału kościoła od państwa zagłuszały wystąpienia przedstawicieli stronnictw burżuazyjnych i klerykalnych. Jak gdyby na przekór rozsądkowi i polskiej racji stanu przemawiał poseł T. Błażejewicz (Chrześcijańska Demokracja), wyrażając się z entuzjazmem i zadowoleniem o konkordacie, którego dodatnią stroną dostrzegał właśnie w pozbawieniu państwa prawa do kontroli nad klerem. Miał natomiast zastrzeżenie do sprawy szkolnej. „Artykuł konkordatu dotyczący szkolnictwa — mówił Błażejewicz — uważam za niedostateczny. Nam nie chodzi tylko o przymusowy wykład religii, albowiem co znaczą dwie godziny religii wobec 30 godzin innych nauk? Nam chodzi o nauczanie w ogóle. Będziemy domagali się szkoły wyznaniowej”¹⁵. Również ksiądz T. Styczyński (Związek Ludowo-Narodowy) ubolewał, że konkordat nie jest podobny do bawarskiego, posiadającego wyraźnie klerykalne przepisy szkolne. Bo cóż znaczy — jego zdaniem — przymus nauki religii w szkole, „jeśli obok nauczyciela religii nauczać będzie niezależny świecki nauczyciel o »wieczności materii« i innych podobnych rzeczach”¹⁶.

Rolę pozornie rozjemczą odegrał w tej debacie jeden z głównych autorów konkordatu, a mianowicie S. Grabski, który starał się przekonać posłów, jakoby konkordat nie był wcale tak klerykalny, jak mu się to zarzucało. Dodał też, że papież miał do niego żal za brak szkoły wyznaniowej w Polsce, ale w końcu zgodził się z przedstawionymi mu wy-

¹³ Tamże, nr 53 i 55.

¹⁴ Tamże, nr 66.

¹⁵ Tamże, nr 73.

¹⁶ Tamże, nr 70.

wodami, iż zbawieni będą nie klerykałowie, a wierzący, i dlatego nie upierał się przy szkole wyznaniowej¹⁷.

Komisje uchwałyły większością głosów przekazanie konkordatu na plenarne posiedzenie sejmu. Na referenta wybrały prof. E. Dubanowicza, a na koreferenta redaktora Kazimierza Czapińskiego.

Jaka była linia działania opozycji w debacie generalnej? Z dyskusji w komisjach oraz wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych partii politycznych wynikało, że opozycja nie przeprowadzi wniosku o odrzuceniu konkordatu. Dlatego postanowiła ona czynić wszystko, co możliwe, aby wymóc złagodzenie jego antydemokratycznych celów. Czapiński — jako koreferent — poddał druzgocącej krytyce cały konkordat, wskazując na jego szkodliwą i niebezpieczną treść. Polska Partia Socjalistyczna — twierdził Czapiński — nie walczy z kościołem, jednak stanowczo przeciwstawia się wybujałemu klerykalizmowi, obejmującemu wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego i kulturalnego. W zakończeniu koreferatu Czapiński jeszcze raz podkreślał, że konkordat wbrew konstytucji stwarza „uprzywilejowane stanowisko w państwie dla hierarchii kościelnej, specjalnie zaś dla episkopatu. Poza tym nie daje państwu polskiemu należytej gwarancji wobec ewentualnych politycznych nadużyć kleru. Wobec tego Sejm odrzuca przedłożony tekst konkordatu”¹⁸. Wniosek Czapińskiego został przyjęty hucznymi oklaskami lewicy sejmowej.

Z. Piotrowski, występując w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej, nazwał art. 13 konkordatu „ubliżeniem godności nauczycieli, gdyż oddaje ich pod nadzór duchowieństwa w życiu prywatnym i politycznym, a do szkoły wprowadza dwoistość władzy: państwowej i kościelnej”¹⁹. Uprzywilejowana rola kleru w szkole wywrze ujemny wpływ na kształcenie młodzieży, grozi fałszowaniem prawdy naukowej gwoździąc do muru niezależność nauki. I dlatego, „mając do wyboru szkołę wyznaniową czy szkołę świecką — mówił Piotrowski — każdy obywatel, który dba o rozwój państwa i narodu swego, musi się opowiedzieć za szkołą niezależną, za szkołą świecką, która będzie wychowywała obywateli, a nie będzie wychowywała sług oddanych Rzymowi”²⁰. Ze względu na dobro interesu ogólnego — konkludował mówca — Polska Partia Socjalistyczna będzie głosować przeciwko konkordatowi i jednocześnie walczyć o ry-

¹⁷ Tamże, nr 77.

¹⁸ Tamże, nr 84.

¹⁹ Tamże, nr 85.

²⁰ *Kościół a szkoła. Mowa pośta Z. Piotrowskiego wygłoszona w Sejmie w dniu 25 marca 1925 r. podczas debaty nad konkordatem Polski z Rzymem, Warszawa 1925, s. 12.*

chcie urzeczywistnienie zasady rozdziału kościoła od państwa. Piotrowski wierzył, że większość obywateli wcześniej uzna tę zasadę jako jedyne i najlepsze wyjście i przeprowadzi ją w praktyce „ku pożytkowi państwa i narodu całego”²¹.

Ponad dwie i pół godziny przemawiał przeciwko konkordatowi poseł dr J. Putek z „Wyzwolenia”, którego słuchano do końca z niesłabnącym zainteresowaniem²². Putek stwierdził, że chłopstwo polskie coraz powszechniej domaga się ukrócenia rozwydrzonych klerykałów i z niecierpliwością oczekuje rozdziału kościoła od państwa. Jest to jedyne rozsądne wyjście, aby wziąć „na cugle rozbrykanych klerykałów i uczy-nienia z nich obywateli lojalnych, podporządkowanych prawu państwo-wemu i nie roszcujących sobie pretensji do panowania nad całym ży-ciem publicznym”²³. Mówca apelował o wnikliwe potraktowanie przed-łożonego sejmowi dokumentu i za najlepsze wyjście uznał jego odrzu-cenie.

Mimo walki zwolenników swobód demokratycznych i oddzielenia kościoła od państwa sejm w dniu 26 marca 1925 r. 181 głosami prze-ciwko 110 ratyfikował konkordat. Przeciwko głosowali: Polska Partia Socjalistyczna, „Wyzwolenie”, Klub Ukraiński, Zjednoczenie Niemiec-kie, Związek Chłopski, komuniści, Niezależna Partia Chłopska. Po stro-nie przeciwników konkordatu tym razem zabrakło głosów PSL „Piast” i Narodowej Partii Robotniczej. Dlatego też zwycięstwo odniosła reakcja i kler²⁴. Senat przyjął konkordat w dniu 23 kwietnia 1925 roku. Pa-pież ratyfikował go swym podpisem w dniu 8 maja 1925 roku. Tak więc reakcja polska odniosła jedno z największych zwycięstw, grożą-cych państwu i szkole.

Jak już powiedzieliśmy, największe niebezpieczeństwo dla szkol-nictwa polskiego przedstawiał art. 13 konkordatu, a szczególnie jego pierwszy ustęp²⁵. Narzucał on obowiązkową naukę religii we wszyst-

²¹ *Op. cit.*, s. 31.

²² „Robotnik” 1925, nr 86.

²³ J. Putek, *Konkordat czy rozdział kościoła od państwa?* Warszawa 1925, s. 16.

²⁴ „Robotnik” 1925, nr 86.

²⁵ Art. 13, ust. 1 konkordatu: „We wszystkich szkołach publicznych, z wyjąt-kiem szkół wyższych, nauka religii jest obowiązkowa. Nauka ta będzie dawana młodzieży katolickiej przez nauczycieli mianowanych przez władze szkolne, które wybierać ich będą wyłącznie spośród osób upoważnionych przez ordynariuszów do nauczania religii. Kompetentne władze kościelne nadzorować będą nauczanie religii pod względem jego treści i moralności nauczycieli. W razie gdyby ordynariusz ode-brał nauczycielowi dane mu upoważnienie, to ten ostatni będzie przez to samo pozbawiony prawa nauczania religii. Te same zasady, dotyczące wyboru i odwo-ływania nauczycieli, będą stosowane do profesorów, docentów i asystentów uni-

kich szkołach powszechnych i średnich, a świeckich nauczycieli religii oddawał pod władzę kleru. Szczegółowej krytycznej analizie poddał cały konkordat, a przede wszystkim jego art. 13 Czapiński w wydanej z tej okazji książeczce pt. *Państwo a kościół*²⁶. Czapiński nie znalazł dla treści konkordatu żadnej racji prawnej, a jego ratyfikację nazywał niewybaczalnym nieporozumieniem. Bo jakże można — dowodził — w dokumencie, wynikającym z przepisów konstytucji, zawrzeć postanowienia przeczące konstytucji? A takim bezprawnym aktem jest rozciągnięcie obowiązkowej nauki religii na wszystkie szkoły, z wyjątkiem uczelni wyższych, ustanowienie nad nauką religii wyłącznej władzy kleru i oddanie świeckich nauczycieli religii pod jego nadzór. Tego rodzaju prawo mogli ustanowić jedynie ci, którym obcy jest interes państwa, interes narodu i jednolitego szkolnictwa.

Z krytycznym rozgoryczeniem do ratyfikacji konkordatu odniósł się Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” poddała ostrej krytyce rozciągnięcie programu nauki religii na wszystkie szkoły powszechne i średnie i dopuszczenie władz kościelnych do prawa decydowania o tym, kto ma być nauczycielem religii²⁷. Wszelka dwuwładza jest szkodliwa — stwierdza „Głos Nauczycielski” — zaś w szkolnictwie wprost nie do przyjęcia. Jeszcze gorsza jest dwuwładza, w której jedną stronę reprezentują czynniki świeckie, a drugą kler. Ta dwutorowość wytrąci szkołę z dotychczasowej drogi rozwojowej, podporządkowując wychowanie interesom kościoła. Trzeba — zdaniem „Głosu Nauczycielskiego” — wyraźnie powiedzieć, że art. 13 konkordatu, między innymi przez oddanie pod nadzór duchownych tak zwanej moralności nauczycieli religii, jest wyraźnym ustępstwem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na rzecz kleru. „Takie sformułowanie — czytamy w „Głosie Nauczycielskim” — pozwala wprowadzić najdalej idącą pretensję władz duchownych do kontrolowania życia prywatnego nauczyciela, jego osobistych przekonań, praktyk religijnych i w ogóle tego wszystkiego, co jest wewnętrzną własnością każdego obywatela, a czego nietykalność jest zapewniona prawami konstytucyjnymi”²⁸. „Głos Nauczycielski” apelował do Ministerstwa WR i OP, aby stało się zdecydowanie na stanowisku niezależności władzy szkolnej i nie doprowadzało do jeszcze większego rozpanoszenia się kleru w szkole, aby w tej dziedzinie nie

wersyteckich na wydziałach teologicznych (nauk kościelnych) uniwersytetów państwowych” (K. Czapiński, *Państwo a kościół*, Warszawa 1925, s. 49—50).

²⁶ K. Czapiński, *Państwo a kościół*, Warszawa 1925.

²⁷ *Szkolnictwo powszechne w konkordacie*, „Głos Nauczycielski” 1925, nr 4.

²⁸ Tamże.

miało miejsca stosowanie prawa kanonicznego, którego respektowanie w państwie poręcza kościołowi art. 1 konkordatu. „Głos Nauczycielski” uważał przyznanie klerowi władzy w szkole i wpływu na wychowanie za krok wsteczny. Sądził jednak, że można byłoby zapobiec uwstecznianiu się wychowania, gdyby Ministerstwo WR i OP wykazało więcej zrozumienia dla postępowych postulatów szkolnych.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich w swym organie „Myśl Wolna” (patrz artykuł J. Baudouin de Courtenay: *Konkordat*) dowodziło, że konkordat stanowił jeszcze jedno ogniwo w rozszerzającym się łańcuchu oddziaływań kleru na życie społeczne w Polsce²⁹. Niewybaczalną krzywdą obywateli o niezależnej myśli nazywał Courtenay dopuszczenie do przewagi prawa kanonicznego nad prawem cywilnym i państwowym. Twierdził, że i ze stanowiska właściwie pojętej religijności nie da się usprawiedliwić przymusowej spowiedzi, przymusowego udziału w nabożeństwach itd. To wszystko w konsekwencji prowadziło do religijnej profanacji i bluźnierstwa, do wychowywania przyszłych „nihilistów” i powierzchownych „bezwyznaniowców”.

III. SZKOLNICTWO POLSKIE PO RATYFIKOWANIU KONKORDATU

Wraz z ratyfikowaniem konkordatu zanikły nadzieje właściwego rozwiązania spornych zagadnień polskiego szkolnictwa. Wszelkie próby kształtowania przyszłości polskiej szkoły na zasadach laickich zostały na jakiś czas całkowicie zahamowane. Konkordat pozbawił myśl laicką wiary w przyszłość, odebrał jej nadzieję na urzeczywistnienie ducha tolerancji, niezależności szkoły i nauki, a do rangi prawa podniósł polityczne plany kleru. W szkole, wraz z ratyfikowaniem konkordatu, zapanowały oficjalnie dwie władze: świecka i duchowna. Od tej ostatniej była uzależniona treść wychowania dorastających pokoleń oraz los nauczycielstwa. Biada tym spośród grona nauczycielskiego, którzy śmieli niezależnie myśleć i brać udział w postępowym życiu politycznym, czy też mienić się bezwyznaniowcami! Kler katolicki rozpętał nagonkę na tę grupę nauczycielstwa, prześladował ją na oczach całego społeczeństwa i władz szkolnych. Prześladowany nauczyciel prawie zawsze przegrywał i najlepszym wyjściem było przeniesienie go „dla dobra służby” do innej miejscowości. Ta atmosfera w niczym nie przypominała zagwarantowanych konstytucją z roku 1921 swobód demokratycznych. Słusznie przewidywał Z. Piotrowski w swym przemówieniu z dnia 6 lutego 1925 r., że rozzuchwalony kler ujawni w pełni swe właściwe oblicze dopiero po uchwaleniu konkordatu³⁰.

²⁹ „Myśl Wolna” 1925, nr 3.

³⁰ „Robotnik” 1925, nr 38.

W latach 1925—1926 spotykamy bardzo dużo wypadków prześladowania nauczycieli przez kler za ich światopogląd, przynależność partyjną, związkową i postawę zajmowaną w procesie kształcenia i wychowania młodzieży. Opis tych faktów zamieszczał systematycznie „Głos Nauczycielski” i „Robotnik”, a w wielu wypadkach posłowie socjalistyczni wnosili nawet interpelacje do ministra WR i OP, domagając się obrony krzywdzonych nauczycieli. Kler w swych rozgrywkach politycznych z nauczycielstwem odwoływał się często do opinii publicznej, nierzadko też poniżał nauczycieli w oczach ich uczniów. Ksiądz Lewicki z parafii Kamionna, w powiecie Węgrów, zarządził, aby go witano bramami triumfalnymi, sztandarami, wieńcami i hymnem narodowym, gdy chodził po kołędzie. A gdy nauczycielstwo uchyliło się od wykonania tych zarządzeń, oskarżył je przed władzami szkolnymi, a dzieciom mówił o niewłaściwej pracy wychowawczej; z ambony rzucił pod adresem „winnych” odpowiednią porcję obelg. Wynik sprawy był taki, że za niewykonanie zarządzenia księdza władza szkolna udzieliła nagany jednemu z „winnych” nauczycieli³¹. W innym wypadku ksiądz Zygmunt Jędrzycki z Wójcina zażądał przedstawienia przez kierownika szkoły dokumentów spowiedzi wielkanocnej lub odbycia jej w przeciągu czterech tygodni przez podległych mu nauczycieli, „względnie złożenia przez nich deklaracji o bezwyznaniowości, w przeciwnym razie zagroził zwróceniem się do władzy wyższej”³².

Wyliczanie wszystkich faktów prześladowania nauczycielstwa przez kler pociągnęłoby za sobą konieczność napisania pokaźnej pracy. Wobec tego ograniczę się tylko do przypomnienia, że sporą ilość wiadomości w tej dziedzinie podają książki: J. Bałabana, J. Baryckiej oraz S. Michalskiego³³. Ciekawostką godną odnotowania jest list J. Bałabana z roku 1925 zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim”, w którym zwracał się do nauczycieli o nadsyłanie na jego adres lub do Zarządu Głównego Związku PNSP materiałów konkretnie umotywowanych w sprawie zatargów z duchowieństwem. Bałaban zapowiedział opracowanie nadesłanych materiałów i ich wydanie. Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” poparła tę inicjatywę, widząc celowość takiego wydawnictwa, tym więcej „że pracę tę podejmuje znany autor historii polskiej i wielu innych prac”³⁴.

³¹ „Głos Nauczycielski” 1925, nr 5.

³² Tamże, nr 12.

³³ J. Bałaban, *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce*, Lwów 1925; J. Barycka, *Stosunek kleru do państwa i oświaty*, Warszawa 1934; S. Michalski, *O szkołę wolną*, Warszawa 1959.

³⁴ „Głos Nauczycielski” 1925, nr 12.

Dla wszechstronnejszej charakterystyki zakusów kleru o pełne opanowanie szkolnictwa można wspomnieć o jednym z pierwszych wystąpień publicznych prymasa Hlonda. Na zjeździe archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej w dniach 6—7 listopada 1926 r. w Poznaniu przestrzegał on Polskę przed laicyzmem, który „odmawia kościołowi władzy nauczania i ustanawiania praw rządzenia narodami w celach wiecznego ich zbawienia”³⁵. W odpowiedzi na to prymasowskie przemówienie Czapiński przypomniał na łamach „Robotnika”, ile Polska w swoich dziejach poniosła szkód z powodu narzucania jej przez kler różnorodnych przepisów oraz z powodu nieprzestrzegania zasad tolerancji. Opisał również prześladowania nauczycielki W. Muchowiczówny, której Apostolska Administracja Śląska Polskiego w Katowicach wytoczyła proces przed sądem kościelnym z tego powodu, iż Towarzystwu Katolickich Mężów nie podobały się jej suknie. Pozwana miała przygotować wszystkie swe stroje i mieć je w pogotowiu, gdyż „sąd będzie chciał własnymi oczyma widzieć i oglądać te ubrania”. Przykład ten nasunął Czapińskiemu wniosek, iż należy bronić się „wszelkimi siłami przed niebezpieczną zmorą klerykalizmu, sprzysiężonego ze wszelkim obskurantyzmem i ze wszelkimi siłami antydemokratycznymi”³⁶.

Sprawa nauczycielki W. Muchowiczówny była tylko jednym z przejawów wyjątkowego fanatyzmu religijnego na Śląsku. Jak podaje J. Barycka³⁷, śląska kuria biskupia uważała, że szkoły ludowe na Śląsku powinny być wyłącznie wyznaniowe, a w swym memoriale z dnia 25 maja 1926 r. do Wydziału Oświecenia Publicznego żądała dla tych szkół wyłącznie nauczycieli katolickich, zwiększenia ilości godzin nauki religii, zmuszenia do niej dzieci dysydenckich, wydalenia ze Śląska nauczycieli nie spełniających obowiązku religijnego, zakładania wyznaniowych seminarium nauczycielskich i niewydawania świadectw dojrzałości tym seminarzystom, którzy są podejrzani pod względem moralnym. Żądania kurii śląskiej były bliskie wcześniej wysuwanym postulatam księdza Szydelskiego, Szymańskiego i Adamskiego. Zresztą Śląsk nie był jedyną dzielnicą Polski, w której religii nauczano w większym wymiarze godzin, niż ustalał program ministerialny. Tą samą drogą poszło Poznańskie, które przeznaczyło aż cztery godziny tygodniowo na nauczanie religii kosztem innych przedmiotów³⁸.

³⁵ K. Czapiński, *Mobilizacja reakcji. Endecja w klerykalnej niewoli*, „Robotnik” 1926, nr 313.

³⁶ K. Czapiński, *Bestialski napad. Sprawa tolerancji religijnej w Polsce*, „Robotnik” 1926, nr 322. Sprawę nauczycielki Muchowiczówny opisuje także J. Barycka w książce pt. *Stosunek kleru do państwa i oświaty*, s. 101—104.

³⁷ J. Barycka, *op. cit.*, s. 77—78.

³⁸ J. Bałaban, *op. cit.*, s. 112.

Podane fakty, chociaż są tylko małą częścią zaistniałych wydarzeń w walce kleru ze szkołą i nauczycielstwem, dowodziły, że sprawa nadmiernej ingerencji kleru w sprawy szkolne wymagała pilnego rozwiązania. Zadanie to — rzecz oczywista — mogło tylko wykonać Ministerstwo WR i OP, bowiem lokalne władze szkolne ulegały często całkowicie klerowi. Pod adresem Ministerstwa były też kierowane żądania nauczycieli i związków nauczycielskich. Ale Ministerstwo było nieczułe na żądania i wyraźną krzywdę nauczycielstwa. Wymowna w tym względzie była karykatura zamieszczona w „Robotniku”³⁹, przedstawiająca księdza, niosącego transparent z napisem: „Precz z Żeromskim! Niech żyje ciemnota!” Ksiądz podaje jednocześnie ministrowi oświaty do pocałowania rękę i mówi: „Jak dotąd — służysz mi nieźle”. Myśl karykatury znajdowała pełne potwierdzenie w ówczesnej działalności Ministerstwa WR i OP.

Jednym z pierwszych aktów prawnych, wprowadzających w życie postanowienia konkordatu w życie szkoły, był okólnik ministra WR i OP z dnia 24 kwietnia 1926 r. w sprawie postępowania władz szkolnych przy mianowaniu nauczycieli religii katolickiej⁴⁰. Zarządza on, aby inspektorowie szkolni lub kuratorowie — ci ostatni dla potrzeb szkół średnich — występowali do biskupa o wyznaczenie kandydatów na wakujące miejsca nauczycieli religii katolickiej. Władze szkolne — w myśl tego okólnika — mogły wprowadzić nie mianować nauczycielem kandydata wskazanego przez biskupa, ale musiały w takim wypadku zwracać się o wskazanie innego kandydata. W praktyce oznaczało to, że biskup był faktyczną władzą w tym zakresie. Okólnik ten legalizował władzę duchowną w szkole i od jej woli uzależniał los wielu nauczycieli. Wystarczyła odpowiednia „opinia moralna” lub poróżnienie się nauczyciela z duchownym, aby biskup pozbawił go misji kanonicznej i zakończył w ten sposób jego pobyt w danej szkole. Władza świecka była w tej sprawie bezsilna, gdyż nie miała wpływu na trwałość udzielanych misji kanonicznych czy na wskazywanie kandydatury na nauczyciela religii.

Okólnikiem z końca 1925 r. minister Stanisław Grabski zarządził, że na świadectwach dojrzałości młodzieży wszystkich wyznań konieczny jest stopień z religii. W 1926 r. Ministerstwo poszło jeszcze dalej, zarządzając, że stopień z religii jest wymagany na wszystkich świadectwach szkolnych. „Czyżby — pisał Teofil Wojeński — w rozumieniu Ministerstwa Oświaty krok ten leżał na linii równouprawnienia ludności różnych wyznań? Od nowego rządu postępowa część społeczeństwa oczekiwała nie zrównania obywateli różnych wyznań w wspólnym jarzmie, nałożonym

³⁹ „Robotnik” 1926, nr 80.

⁴⁰ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa WR i OP” 1926, s. 219—220.

na sumienie, ale pozostawienia sprawy nauczania religii i spełniania praktyk religijnych, co się, niestety, w szkole ściśle ze sobą wiąże, sumieniu rodziców i młodzieży”⁴¹. Postulat ten jest na pewno słuszny, jednak nie rokujący nadziei na jego spełnienie. Ministerstwo poszło już za daleko w służbę kleru, aby można było oczekiwać od niego realizacji postulatów, służących potrzebie właściwie rozumianego wychowania szkolnego.

Rok 1926 kończy minister WR i OP jeszcze jednym aktem wymierzonym przeciwko nauczycielom. Dnia 22 grudnia 1926 r. wydaje on rozporządzenie w sprawie wykonania postanowień ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli. W rozporządzeniu tym czytamy: „Tam gdzie młodzież szkolna w ciągu roku szkolnego w niedziele i święta, wyliczone w osobnych rozporządzeniach Ministerstwa WR i OP, bierze udział zbiorowo w nabożeństwach, specjalnie dla niej urządzanych, nauczyciele obowiązani są zarówno w czasie zbierania się młodzieży, jak i w czasie nabożeństwa, kazania (egzorty), pełnić opiekę nad młodzieżą i wykonywać nadzór nad jej zachowaniem się”⁴². Kolejność niedzielnych dyżurów i liczbę dyżurujących nauczycieli zarządza kierownik lub dyrektor szkoły, biorąc przy tym pod uwagę potrzebę roztoczenia istotnej opieki i nadzoru nad młodzieżą, a jednocześnie wyznaczenie danego nauczyciela. Minister WR i OP obdarzył nauczycielstwo pięknym upominkiem noworocznym, a jednocześnie nadał sankcję prawną obowiązkom nań nałożonym wcześniejszym rozporządzeniem byłego ministra WR i OP dra Kumanieckiego. Zarzucano Kumanieckiemu, że zobowiązał nauczycieli do zajęć w dniach wolnych od pracy; od 1926 r. nauczycielstwo musiało pracować w niedziele i święta. Tym samym rozporządzeniem minister WR i OP ustalił nowy tekst przysięgi służbowej nauczycielstwa, która w nadanym jej brzmieniu zaczynała się słowami: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu”, a kończyła się zdaniem „Tak mi, Panie Boże, dopomóż”⁴³.

Końcowego aktu klerykalizacji szkolnictwa dokonał jeden z kolejnych ministrów WR i OP Kazimierz Bartel rozporządzeniem z dnia 9 grudnia 1926 r. o nauce religii katolickiej, wprowadzając w pełni w życie art. 120 konstytucji i art. 13 konkordatu. Bartel ustalił, że „nauka religii katolickiej jest obowiązkową dla uczniów katolickich we wszystkich szkołach (z wyjątkiem szkół wyższych) państwowych, publicznych i samorządowych oraz w szkołach prywatnych, korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych albo posiadających prawa szkół

⁴¹ „Robotnik” 1926, nr 352.

⁴² „Głos Nauczycielski” 1927, nr 2.

⁴³ „Dziennik Urzędowy Min. WR i OP” 1927, nr 2, s. 53—54.

państwowych lub publicznych”⁴⁴. Praktycznie rzecz biorąc nauka religii obowiązywała we wszystkich szkołach, gdyż i szkoły prywatne najczęściej miały prawa szkół państwowych lub otrzymywały zasiłki. Tego rodzaju rozwiązanie sprawy spełniało w pełni wymogi art. 13 konkordatu, jednak w odniesieniu do art. 120 konstytucji stanowiło jaskrawą sprzeczność.

Rozporządzenie Bartla regulowało również sprawę wizytatorów nauki religii. Prawo wizytacji i nadzoru nad jej nauczaniem przysługiwało osobiście biskupowi lub kapłanom przez niego wyznaczonym, których naziska były podawane do wiadomości władz szkolnych. Prawo wizytowania nauki religii przysługiwało także wizytatorom, inspektorom szkolnym i kierownikom szkół średnich, ale tylko w odniesieniu do jej strony pedagogiczno-dydaktycznej. „Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą być tylko obecni na nauce religii, prowadzonej przez duchownych, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag”⁴⁵. Rozporządzenie Bartla określało też, że ilość godzin i plan nauki religii ustali Ministerstwo WR i OP w porozumieniu z kompetentnymi władzami kościelnymi, a podręczniki religii będą miały aprobatę Ministerstwa i zostaną zalecone do szkół przez właściwego biskupa diecezjalnego.

Silny nacisk położył Bartel na praktyki religijne młodzieży szkolnej jako należące „do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną, są normowane przez władzę duchowną w porozumieniu z ministrem WR i OP i przez władze szkolne wprowadzone w czyn”⁴⁶. Pod względem wyliczenia obowiązujących praktyk religijnych oraz ustalenia zasad nadzoru nauczycielskiego nad młodzieżą wypełniającą wspólne przymusowe praktyki, Bartel był zgodny ze swym poprzednikiem Kumanieckim. Nowością jego zarządzeń było wprowadzenie wspólnej modlitwy przed lekcjami i po lekcjach. Nie ustalono jednak, jaką modlitwę będą odmawiać dzieci innych wyznań i dzieci bezwyznaniowe, znajdujące się w danej klasie. To samo rozporządzenie obdarzyło księży prefektów szczególnymi uprawnieniami w zakresie wychowania młodzieży szkolnej. Uzupełnieniem omówionych zarządzeń Bartla jako ministra oświaty był jego okólnik z dnia 5 stycznia 1927 r. do kuratorów okręgów szkolnych w sprawie nauki religii w publicznych szkołach powszechnych⁴⁷. Polecał on kuratorom dążyć do pełnej realizacji postanowień konstytucji i konkordatu w sprawie religii. Nauka

⁴⁴ Tamże, s. 51.

⁴⁵ Tamże, s. 52.

⁴⁶ Tamże, s. 52—53.

⁴⁷ Tamże, s. 75—76.

religii w szkole miała być prowadzona wtedy, jeżeli było przynajmniej 12 dzieci danego wyznania. W przypadkach, gdy liczba dzieci jednego wyznania była mniejsza, należało je przyłączyć na naukę religii do innych szkół, położonych w pobliżu, a jeżeli i to było niemożliwe, zapewnić im jej pobieranie u niepłatnych katechetów lub w domu. „Od rodziców (względnie prawnych opiekunów) dzieci szkolnych, które z powodu braku warunków nie otrzymują nauki religii w szkole, kierownicy szkół mają żądać przedstawienia zaświadczenia właściwej zwierzchności duchownej, stwierdzające, że dziecko otrzymało naukę religii w domu i z jakim skutkiem”⁴⁸. Ocena z nauki religii podlegała wpisaniu do katalogów i wszystkich świadectw szkolnych.

Największe niebezpieczeństwo dla jednolitego szkolnictwa stanowił punkt drugi okólnika, który ustanawiał, że „w miejscowościach, gdzie jest więcej publicznych szkół, można, celem łatwiejszego zapewnienia nauki religii, kierować młodzież, należącą do tego samego wyznania do jednej szkoły”⁴⁹. Tak więc pod płaszczykiem pozornego usprawnienia nauki religii minister Bartel spełnił w końcu najważniejszy postulat kleru katolickiego: wprowadził prawem usankcjonowaną państwową szkołę wyznaniową. Zwycięstwo kleru było pełne.

Rozporządzenia i okólniki Ministerstwa WR i OP, a szczególnie te, które zostały wydane przez Bartla, spotkały się z ostrą krytyką ze strony nauczycielstwa związkowego. „Głos Nauczycielski” kilkakrotnie stwierdzał, że rozporządzenie Bartla nie ma prawnej podstawy nawet w konkordacie, który wcale nie zastrzegł przymusu praktyk religijnych młodzieży szkolnej. Obowiązkowych praktyk religijnych młodzieży i przymusu czuwania nad nią w czasie ich wykonywania przez nauczycieli nie można zrozumieć inaczej, jak gwałt zadany sumieniu człowieka i demokratycznej praworządności. „P. Minister Bartel — czytamy w „Głosie Nauczycielskim” — pragnie widocznie sprowadzić nauczyciela do wybitnej roli [. . .] pomocnika księdza prefekta”⁵⁰.

Ministerstwo WR i OP w odpowiedzi na krytykę prasy wyjaśniło, że okólniki Bartla są tylko uaktualnieniem wcześniejszych przepisów oraz że przymus nauki i praktyk religijnych absolutnie nie przeczy prawu. Zapewniało również, że władze szkolne mają „najzupełniej wystarczające gwarancje ze strony najbardziej autorytatywnych czynników duchownych, iż zmuszanie do spowiedzi kogokolwiek, kto nie chciałby do niej przystąpić dobrowolnie, nie będzie miało miejsca i nie poціgnie dla nikogo żadnych ujemnych skutków”⁵¹. Takie „zapewnienia”

⁴⁸ Tamże, s. 76.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ „Głos Nauczycielski” 1927, nr 4.

⁵¹ Tamże, nr 5.

nie wystarczały jednak nauczycielstwu. „Głos Nauczycielski” traktował nadal rozporządzenia Bartła jako dokumenty pozbawione sankcji prawnej⁵². Natomiast o słuszności krytyki, podejmowanej przez nauczycieli oraz ich niepokoju co do niebezpieczeństwa grożącego szkole jednolitej, najlepiej świadczy fakt, że minister Dobrucki w rozmowie z przedstawicielami Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych uznał w pełni niektóre ich argumenty i przyrzekł odbycie konferencji z odpowiednimi czynnikami celem nadania okólnikowi Bartła cech większego liberalizmu⁵³. Związek PNSP oświadczył, że „nie pogodzi się nigdy z zapowiedzianą supremacją księży w życiu szkolnym i nie złoży broni w walce o tę supremację tak długo, dopóki jej nie zapewni władzom szkolnym i nauczycielstwu”⁵⁴.

Wiele słusznej krytyki pod adresem ministra Bartła wypowiedziała Polska Partia Socjalistyczna. „Robotnik” nazwał okólnik Bartła „klerykalnym Nieświeżem”⁵⁵. Czapiński — pisząc o tym klerykalnym Nieświeżu — dowiódł w szerokiej krytycznej analizie, że okólnik ten nie miał żadnego uzasadnienia prawnego i zaprzeczał najelementarniejszym zasadom wolności sumienia, prowadził do obłudy, całkowitego zubożenia religijnego oraz wypaczania charakterów dzieci i młodzieży. Przemówienie o podobnej treści wygłosił Czapiński w sejmie⁵⁶.

Walka prowadzona o obalenie klerykalnych przepisów szkolnych zakończyła się niepowodzeniem; rozporządzenie i okólnik ministra Bartła oparły się atakom związkowego nauczycielstwa, postępowych partii i stronnictw politycznych i panowały w szkole polskiej przez długie lata.

IV. PRÓBY LAICYZACJI SZKOŁY POLSKIEJ W LATACH 1925—1926

Wzrost wpływów kościoła katolickiego w państwie i szkolnictwie nie zahamował zupełnie nurtu laicyzacyjnych dążeń postępowej części polskiego społeczeństwa. Obok doraźnych przeciwdziałań tendencjom klerykalnym donośnym echem rozbrzmiewało wołanie o szkołę jednolitą i świeckie wychowanie dorastających pokoleń. Z nadmiarem wpływów klerykalnych walczyły obok siebie czołowe związki nauczycielskie, postępowe partie i stronnictwa polityczne, stowarzyszenia społeczne oraz naukowcy i działacze społeczni i oświatowi. Przewodnią myślą prowadzonej walki było odsunięcie widma klerykalizmu i wprowadzenie szkoły

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, nr 6.

⁵⁴ Tamże, nr 9.

⁵⁵ „Robotnik” 1927, nr 24.

⁵⁶ Tamże, nr 28.

na powrót na drogę wytyczoną przez potrzeby rozwijającego się społeczeństwa polskiego.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, podtrzymując żądania Sejmu Nauczycielskiego i swych poprzednich zjazdów w sprawie szkoły jednolitej i wychowania w duchu potrzeb narodowych i demokratycznych, w nowej sytuacji był zmuszony poświęcić wiele miejsca doraźnej obronie szkoły i nauczycielstwa przed atakami kleru. Mając na względzie interesy nauczycieli, III Zjazd Delegatów Związku PNSP i Związku Zawodowego NPSS (odbyty w dniach od 15 do 18 maja 1925 r. w Warszawie) uchwalili wniosek, zgłoszony przez ogniska z Węgrowa i Sieradza, aby nauczanie religii powierzyć wyłącznie klerowi⁵⁷. Rozumowano przy tym słusznie, że realizacja tej uchwały wyrwałaby wielu nauczycieli spod władzy duchowieństwa, a jednocześnie zmniejszyłaby źródło zapalnych stosunków w szkołach.

Wiele faktów o panującym w szkołach bezprawiu w związku z panowaniem się w nich kleru katolickiego przedstawili dyskutanci na VII Zjeździe Delegatów Ognisk, Oddziałów Powiatowych i Komisji Wojewódzkich Związku PNSP w Krakowie w dniach 1—2 listopada 1925 roku⁵⁸. O tych sprawach mówił również w swym referacie sekretarz generalny Związku Tomczak, wskazując jednocześnie na uległość władz szkolnych wobec kleru. „Znamy wypadki — powiedział Tomczak — że na żądanie księdza wytacza się nauczycielowi dochodzenie dyscyplinarne, chociaż sam inspektor nie znajduje powodu”⁵⁹. Kopacz poinformował Zjazd o tym, że w Poznańskim, jak i na Śląsku przeznaczają się nadal na religię cztery godziny tygodniowo, co stoi w jaskrawej sprzeczności z programem ministerialnym. Dodał też, że Związek PNSP w Poznańskim jest na indeksie. „Domagamy się więc — mówił Kopacz — ażeby nauka religii należała do księdza. Chodzi nam o wyzwolenie nauczyciela i władz szkolnych spod bezpośredniego wpływu proboszcza i kurii biskupiej”⁶⁰. Zjazd w podjętej uchwale żądał likwidacji istniejącej w szkole dwuwładzy jako bezprawia wynikłego z mylnej interpretacji konstytucji i konkordatu, przejęcia przez duchowieństwo nauki religii we wszystkich szkołach oraz poczynienie przez Zarząd Główny Związku starań w Ministerstwie WR i OP o wydanie rozporządzenia, znoszącego czterogodzinny wymiar nauki religii na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego⁶¹.

⁵⁷ „Głos Nauczycielski” 1925, nr 14.

⁵⁸ Tamże, nr 18—19.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

Fakty prześladowania nauczycielstwa przez kler były także szeroko omawiane na VIII Zjeździe Delegatów Związku PNSP, odbytym w dniach od 30 października do 2 listopada 1926 roku⁶². Między innymi delegat Mieczysław Kłapa przedstawił pokaźny plik dokumentów w znanej nam już sprawie nauczycielki Wincentyny Muchowiczówny w Kobiorze, pozwanej przed sąd Administracji Apostolskiej w Katowicach. Poseł Smulikowski zapowiedział na Zjeździe, że Zarząd Główny musi podnieść silny głos protestu przeciwko nadużywaniu przez kler swych wpływów w szkole oraz podjąć energiczną obronę nauczycielstwa.

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w omawianym okresie Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich walczył z klerykalnymi wpływami w szkole. Tym sprawom poświęcił wiele uwagi Zjazd ZZNPSS odbyty w początkach czerwca 1926 roku. Sekretarz generalny E. Forelle zgłosił projekt *Deklaracji ideowej w sprawach szkoły i oświaty w Polsce*, w której czytamy między innymi: „Szerzenie fanatyzmu politycznego, narodowościowego i religijnego i wykraczający poza ramy zadań wychowawczych szkoły wpływ kleru winny być usunięte. Pobieranie nauki religii winno być uzależnione od woli rodziców lub opiekunów”⁶³. W deklaracji, przyjętej jednomyślnie przez Zjazd, Związek domagał się także powszechnej i obowiązkowej nauki dla wszystkich obywateli w zakresie siedmiu oddziałów oraz przyjęcia jako zasady, że szkoły średnie i wyższe stanowią dalszy ciąg szkoły powszechnej. Poza tym deklaracja stawiała żądanie reorganizacji Ministerstwa WR i OP przez wydzielenie z niego spraw wyznań, na czym zyskałby przede wszystkim budżet oświatowy. Zjazd ten — jak pisał później Teofil Wojeński — dopominał się też „zagwarantowania niezawisłości przekonań nauczyciela, zwłaszcza wobec coraz jaskrawszej zachłanności naszego kleru, rozzuchwalonego fatalnym okólnikiem o praktykach religijnych”⁶⁴. Związek ZNPSS interweniował niejednokrotnie w sprawach jaskrawej ingerencji kleru w szkołach oraz o zniesienie egzaminów z religii w seminariach⁶⁵.

Ostatnim akordem w walce nauczycielstwa o szkołę jednolitą był wielki Zjazd Oświatowy w dniach 29—30 grudnia 1926 roku. Płomienną mowę w obronie szkoły wygłosił senator Kopciński. Zaapelował on o zniesienie panującej dwuwładzy, która zabija ducha wychowawczego szkoły. Domagał się reorganizacji Ministerstwa WR i OP przez wydzielenie departamentu wyznań religijnych⁶⁶. W tych samych sprawach

⁶² Tamże, 1926, nr 27—28.

⁶³ *Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928*, Warszawa 1928, s. 80.

⁶⁴ T. Wojeński, *Gdzie wyjście?* [w:] *Pokłosie pracy oświatowej*, s. 84.

⁶⁵ „Robotnik” 1926, nr 356.

⁶⁶ Tamże, nr 357.

przemawiał Czapiński. Zjazd uchwalił zgłoszoną przez niego rezolucję, wypowiadającą się „przeciwko ingerencji kleru w sprawy szkolnictwa, przeciwko istniejącemu w szkołach dwuwładztwu, przeciwko przymusowej spowiedzi, przeciwko wypaczaniu prawdy naukowej i historycznej w niektórych podręcznikach, wreszcie wniosek, domagający się wydzielenia departamentu wyznań religijnych z Ministerium Oświaty”⁶⁷.

„Głos Nauczycielski”, oceniając wyniki Zjazdu Oświatowego, wyraził przeświadczenie, że jego uchwały będą stanowić wdzięczny wkład w dzieło kształcenia umysłowego i wychowania moralnego, opartego na solidarności wszystkich ludzi, poczuciu sprawiedliwości i tolerancji⁶⁸. Minister Kazimierz Bartel w wydanych w tym samym czasie rozporządzeniu i okólnikach inaczej jednak rozumiał potrzeby szkoły i wychowania.

Wśród partii i stronnictw politycznych, występujących w obronie świeckości szkoły, czołową rolę odgrywała nadal Polska Partia Socjalistyczna. Wystąpienia posłów socjalistycznych K. Czapińskiego i Z. Piotrowskiego w debacie sejmowej nad konkordatem były wynikiem odpowiednich uchwał naczelnych władz partii. Rada Naczelna PPS już w końcu września 1924 r. przyjęła zgłoszoną przez posła Czapińskiego rezolucję, domagającą się przedłożenia sejmowi opracowywanego przez rząd projektu konkordatu i nakazującą organizacjom partyjnym wykorzystanie okresu rokowań z Watykanem do walki z rozszerzającym się zasięgiem wojującego klerykalizmu⁶⁹. Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, realizując nakaz swej partii, przedstawił sejmowi w dniu 23 marca 1925 r. projekt uchwały odrzucającej konkordat. Ponieważ nie było nadziei na uchwalenie tego wniosku, posłowie socjalistyczni zaczęli zabiegać o przyjęcie przez sejm uchwały, że 13 paragraf konkordatu, upoważniający ordynariuszów do wybierania nauczycieli religii, nie może naruszać prawa władz świeckich do układania swoich własnych list kandydatów. „Nadzorowanie moralności nauczycieli religii — stwierdzała proponowana uchwała — nie oznacza prawa uwzględnienia politycznych przekonań nauczyciela ani też prawa jakiegokolwiek kontroli urzędowej nad życiem prywatnym nauczyciela lub jego wykładami z innych dziedzin poza religią”⁷⁰.

Polska Partia Socjalistyczna prowadziła walkę o naprawę konstytucji, postulując potrzebę zmiany wielu jej artykułów w związku z no-

⁶⁷ Tamże, nr 358.

⁶⁸ „Głos Nauczycielski” 1927, nr 2.

⁶⁹ „Robotnik” 1924, nr 268.

⁷⁰ Tamże, 1925, nr 83. Prace polskich socjalistów omawia szczegółowo Z. Piotrowski w książce pt. *Socjaliści w sejmie*.

wymi wymogami życia państwowego. Wśród artykułów, wymagających zmiany, wysuwano na pierwsze miejsce sprawy stosunku kościoła do państwa oraz zagadnienia szkolne. Poseł M. Niedziałkowski w swym artykule wyjaśniał, że postulowane przez PPS zmiany pójda w kierunku oddzielenia kościoła od państwa oraz zeświecczenia wychowania⁷¹. Żądania te znalazły się w najbliższym programie wyborczym socjalistów.

XX Zjazd PPS raz jeszcze przedstawił żądanie zapewnienia przez rząd całej młodzieży, niezależnie od wyznania, płci i narodowości, jednakowych możliwości wychowania i kształcenia się przynajmniej w zakresie siedmiu klas⁷².

W obronie szkoły jednolitej występowało również Polskie Stronnictwo Ludowe — „Wyzwolenie”. Płomienne przemówienie w sejmie Józefa Putka w sprawie konkordatu było także spełnieniem nakazu jego stronnictwa, które w uchwale podjętej na Kongresie „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej” w połowie marca 1925 r. nakazało posłom stronnictwa zwalczanie konkordatu⁷³. Przyjęcie konkordatu — w ocenie stronnictwa, które w uchwale podjętej na Kongresie „Wyzwolenia” resztek demokracji i tolerancji. Również następny Kongres Stronnictwa (20—22 marca 1926 r.) podjął uchwałę, protestującą przeciwko zachłanności kleru, który „opierając się na konkordacie, wtrąca się coraz natarczywiej do spraw szkolnych, usiłując sklerykalizować szkolnictwo, a przez zdobycie wpływu na młodzież urabiać ją w duchu sprzecznym z ideałami demokracji”⁷⁴.

Pozytywną rolę w walce o wolną od wpływów klerykalnych szkołę w Polsce odegrała Niezależna Partia Chłopska. Powstała ona w listopadzie 1924 r. w wyniku wystąpienia czterech radykalnych posłów z Klubu ZPSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” oraz dwóch dalszych posłów, którzy wspomniany Klub opuścili wiosną 1925 roku. Od pierwszych dni swego istnienia, aż do końca legalnej działalności, Niezależna Partia Chłopska głosiła bardzo radykalny program społeczno-polityczny, w większości punktów jak najbardziej zbieżny ze stanowiskiem Komunistycznej Partii Polski.

Pierwszym dokumentem, wydanym przez Niezależną Partię Chłopską, była odezwa *Do chłopów wszystkich narodowości Rzeczypospolitej Polskiej*, proklamująca potrzebę walki o przejęcie władzy przez przedstawicieli najszerzych mas pracujących oraz zapowiadająca dążenie do przeprowadzenia wielu reform społeczno-ekonomicznych, w tym także

⁷¹ „Robotnik” 1925, nr 286.

⁷² Tamże, 1926, nr 5.

⁷³ Tamże, 1925, nr 76.

⁷⁴ „Głos Nauczycielski” 1926, nr 7.

reformy rolnej, oświatowej i walkę „o całkowite rozdzielenie kościoła od państwa i o zupełne odsunięcie kleru wszystkich wyznań od wpływów politycznych”⁷⁵.

Te same zadania zostały powtórzone w programie i statucie partii, opracowanym w dniu 25 października 1925 r. w Warszawie na konferencji władz naczelnych z udziałem terenowych działaczy. Punkt 16 zatwierdzonego programu głosił: „Szkoła powinna być zawsze prowadzona w języku ojczystym uczniów. Szkoły powinny być całkowicie świeckie, wolne od jakich bądź wpływów klerykalnych”⁷⁶.

Program Niezależnej Partii Chłopskiej, w części poświęconej szkolnictwu, był krótki, lecz wyczerpywał zagadnienie. Głosił on nie tylko eliminację wpływów kleru w szkole, lecz domagał się jednocześnie pozabawienia go oddziaływania na dorastające pokolenie. Wiele racji miał M. Rękas, twierdząc, że obok Komunistycznej Partii Polski Niezależna Partia Chłopska spośród wszystkich stronnictw ludowych zajmowała zdecydowanie antyklerykalne stanowisko⁷⁷. Niewątpliwie, że antyklerykalizm Partii Chłopskiej oraz zdecydowane żądania konsekwentnie świeckiej szkoły wraz z poszanowaniem praw językowych mniejszości narodowych stały się jednym z powodów jej prześladowania i delegalizacji. Program szkolny Niezależnej Partii Chłopskiej miał tym większe znaczenie, że reprezentował poglądy i nastroje chłopów. Był to radykalizm, występujący rzadko z taką siłą i dlatego godny pamięci.

Zagadnieniami wychowania interesowało się stale Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich. W uchwalonej na IV Zjeździe w dniu 21 lutego 1926 r. w Warszawie deklaracji programowej Stowarzyszenie oświadczyło się za kontynuowaniem walki o pełną świeckość życia społecznego. W sprawach oświatowych żądało: „a) szkoły świeckiej, bezwyznaniowej, opierającej się na nowoczesnych zdobyczach nauki; b) w przeciwstawieniu do wychowania, opartego na etyce religijnej, żądamy w szkole wychowania opartego na etyce, która będzie podstawą przyszłego społeczeństwa socjalistycznego”⁷⁸.

Sprawie szkoły świeckiej Stowarzyszenie poświęciło wiele miejsca w odczytach czwartkowych, organizowanych przez sekcję szkolną Koła Warszawskiego. W jednym z takich odczytów W. Weychert-Szymanowska (odczyt pt. *Szkoła świecka*) uzasadnia obiektywną konieczność wprowadzenia w życie szkoły świeckiej całkowicie wolnej od wszelkich wpły-

⁷⁵ A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 274.

⁷⁶ S. Jarecka, *Niezależna Partia Chłopska*, Warszawa 1961, s. 126.

⁷⁷ M. Rękas, *Z przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu w Polsce*, Warszawa 1953, s. 163.

⁷⁸ „Myśl Wolna”, 1926, nr 3 (Dodatek do numeru).

wów klerykalnych. Szkoła powinna dawać młodzieży wielki zasób wiedzy niezależnej, kształtować jej światopogląd naukowy oraz wychowywać w duchu tolerancji religijnej i zgodnego współżycia wszystkich obywateli. Jedynie taka szkoła — twierdziła Weychert-Szymanowska — pozwoli „wyrwać lud ze szponów ciemnoty i upośledzenia społecznego”⁷⁹. Trzeba też podkreślić, że w roku 1926 Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich bardzo mocno zbliżyło się w swej ideologii i zasadach działania do Polskiej Partii Socjalistycznej, o co zresztą długi okres toczyła się walka w jego szeregach.

Przeciwko klerykalizacji wychowania wypowiadało się również Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Zjazd tego Towarzystwa, odbyty w początkach 1927 r., uchwalił jednomyślnie rezolucję senatora Kopicńskiego *W sprawie reform szkolnictwa i przeciwko klerykalizacji polskiej szkoły*. „Była to — pisał Kazimierz Czapiński — wielka manifestacja za jednolitą świecką szkołą, przeciwko zamachom klerykałów, przeciwko osławionemu okólnikowi Bartla”⁸⁰.

Rozprzestrzenianie się wojującego klerykalizmu przy równoczesnych objawach zamierania demokracji i tolerancji w Polsce przyczyniły się również do liczniejszych wystąpień pracowników naukowych i działaczy społeczno-oświatowych. Z myślą ratowania szkoły jednolitej i ukrócenia w niej wpływów kleru wystąpił Józef Bałaban. Ten zasłużony działacz polskiego szkolnictwa wzywał nauczycielstwo, organizacje związkowe i władze oświatowe do przeciwdziałania polityce kleru i zapobiegania dążeniom do podporządkowania mu wychowania młodzieży. Takie samobójstwo — stwierdzał Bałaban — popełniono już raz w przeszłości, gdy szkoła znalazła się w rękach jezuitów. W aktualnej chwili dziejowej nie może się ono powtórzyć. Dlatego też całe nauczycielstwo wraz z władzami oświatowymi wszystkich szczebli musi przeciwdziałać wzmoczonej kampanii kleru na rzecz szkoły wyznaniowej, którego głównym atutem jest niedawno uchwalony konkordat. Ataki kleru na poszczególnych nauczycieli i związki nauczycielskie powinny być zdecydowanie zwalczane, w czym największa rola przypada Ministerstwu WR i OP. Bałaban, stojąc na stanowisku szkoły jednolitej i niezależności nauczyciela od kleru, pisał, że „oświata ma być nieskazitelna, pozbawiona wszelkich zabarwień, czy to społecznych, czy to religijnych. I tylko taka oświata wyjdzie na zdrowie narodowi”⁸¹. Mówiąc o kierunkach społeczno-politycznych, rzutujących na oświatę, pisał, że najbardziej niebezpieczne tendencje reprezentuje agresywne stronnictwo narodowo-demokratyczne, „za którym się kryją wszelkie duchy ciemne, a których wyrazem jest szkoła wyzna-

⁷⁹ Tamże, nr 3.

⁸⁰ „Robotnik” 1927, nr 35.

⁸¹ J. Bałaban, *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce*, Lwów 1925, s. 5—6.

niowa”⁸². Pozytywnie natomiast ocenił lewicę za jej przychylnie stanowisko wobec szkoły wolnej.

Przewodnią myśl Bałabana podjęła Janina Barycka, wydając w roku 1934 nowy zbiór faktów ingerencji kleru w sprawy szkolne. „Utratą niepodległego bytu zapłaciliśmy za to, że wyłącznym wychowawcą narodu polskiego był ongiś kościół rzymski — pisał dr E. L. w roku 1925 — i dlatego państwo polskie, pomne niedawnych doświadczeń, powinno przyjąć obecnie za przewodnią zasadę działania, iż walka o szkołę to walka o byt narodu”⁸³. Jego zdaniem, dążenie do szkoły wyznaniowej nie może doczekać się pozytywnego załatwienia, ponieważ państwo polskie nie może wychowywać narodu tylko w oparciu o ideologiczne założenia jednego wyznania, jak tego pragnął kościół katolicki, gdyż byłoby to sprzeczne z prawami konstytucyjnymi. Z tych względów wychowanie powinno się opierać na gruncie etyki naukowej. Przymus nauczania religii w szkole musi być zniesiony. Świeżo podpisany konkordat oraz dyskusje w sejmie i w kraju „nie pozwalają zwlekać ani chwili z otwieraniem szerokim masom oczu na niebezpieczeństwo, kryjące się w oddaniu szkolnictwa pod nadzór kościoła, do czego zmierza i konkordat, i obóz katolicki w Polsce”⁸⁴.

Próby przeanalizowania istoty wolności sumienia i wyznania wynikającej z przepisów konstytucji podjął się Stanisław Skalski⁸⁵. Po rozpatrzeniu odnośnych artykułów konstytucji polskiej Skalski dowodził, że zapewnia ona całkowicie wolność sumienia oraz wyznania. Z przepisów konstytucji wynika także, „że wolno zakładać prywatne szkoły, nie obejmujące programem swym wykładania religii, a w istniejących szkołach prywatnych tych wykładów nie prowadzić. Jest to przepis konsekwentnie przeprowadzający zasadę wolności sumienia i nie zmuszający ani rodziców i opiekunów, ani młodzieży do fałszu, do wykonywania czegoś, co jest sprzeczne z ich poglądami”⁸⁶.

Jakkolwiek konstytucja zapewniała w teorii każdemu wolność wyznania, to jednak w praktyce, według dowodów Skalskiego, było zupełnie inaczej, gdyż wielu postanowień konstytucji władze ówczesne nie przestrzegały i „dopiero po usunięciu tego rozdzwiewku między konstytucją a rzeczywistością — pisał Skalski — nastać będzie mogła w Polsce rzeczywista wolność sumienia i wyznania”⁸⁷.

⁸² *Op. cit.*, s. 7—8.

⁸³ Dr E. L., *Kościół i szkoła*, Kraków 1925, s. 3.

⁸⁴ *Op. cit.*, s. 109.

⁸⁵ S. Skalski, *Wolność sumienia i wyznania w świetle współczesnych konstytucji*, Lublin 1925.

⁸⁶ *Op. cit.*, s. 9.

⁸⁷ *Op. cit.*, s. 23.

W obronie szkoły świeckiej i tolerancji wystąpił także Henryk Ułaszyn, który domagał się rozszerzenia oświaty świeckiej, wolnej od kierownictwa i nadzoru kleru oraz wprowadzenia w życie idei rozdziału kościoła od państwa. Pisał on: „Dwa więc te środki: szkolnictwo o nastawieniu humanitarnym oraz rozdział kościoła od państwa, to, moim zdaniem, dwa najlepsze i najpewniejsze środki walki z klerykalizmem u nas; dwa środki bezwzględnie zarazem moralne, etyczne i również bezwzględnie prowadzące do uleczenia tej bolesnej choroby, jakim jest wrzód klerykalizmu na ciele naszego państwa”⁸⁸.

V. ZAKOŃCZENIE

Problematyka oświatowa i wychowawcza w latach 1925—1926 wiązała się bardzo ściśle z ówczesnymi przemianami ustrojowymi w państwie polskim, jak również z uchwalonymi i wydanymi niektórymi aktami prawnymi, w tej liczbie konkordatem oraz rozporządzeniem i okólnikiem ministra K. Bartla. Przewrót faszystowski przekreślił nadzieje nauczycielstwa i postępowych partii politycznych na rychłe urzeczywistnienie wcześniej już opracowanych projektów wysoko zorganizowanego szkolnictwa, dostępnego szerokim kręgom polskiego społeczeństwa i służącego interesom narodowym. W cieniu polityki obozu Piłsudskiego znalazły się uchwały Sejmu Nauczycielskiego, które żądały wprowadzenia jednolitej, bezpłatnej i obowiązkowej szkoły siedmioklasowej oraz nie krępowanego dostępu dla szerokich rzesz młodzieży do szkół średnich i na wyższe uczelnie. Ponawiane próby urzeczywistnienia tych planów były skazane na niepowodzenie, ponieważ nie cieszyły się poparciem prawicy sejmowej, a także Ministerstwa WR i OP.

W Polsce w latach 1925—1926 systematycznie obniżano poziom organizacyjny i dydaktyczno-wychowawczy szkół. Szkoła jednolita w wyniku ratyfikowania konkordatu oraz ogłoszenia przez ministra Bartla odpowiednich okólników zaczęła ustępować miejsca szkole wyznaniowej, a świecka władza szkolna oddawała ster kierowania oświatą w ręce kleru. Szkoła stawała się coraz wyraźniej wyznaniowa.

⁸⁸ H. Ułaszyn, *Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej*, Poznań 1933.